Nr. 138 — We Lwowie — Czwartek 19 Maja 1898 — Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Taktyka prawicy.

Lwów 18 maja.

Niebawem już, bo d. 2 czerwca zbiera się Rada państwa, ażeby znowu młócić słomę sporów językowych, które absolutnie w parlamencie państwowym załatwionymi być nie mogą. Nikt nie wierzy, ażeby z rozpraw bez końca nad tym przedmiotem wyniknąć mógł jakikolwiek dodatni rezultat — a najmniej spodziewają się tego ci, którzy sami najgłośniej gardłują za tem, iż Rada państwa jest forum właściwem do rozstrzygania o kwestyach języka urzędowego. Rzucili oni hasło, iż Austrya musi stać się niemiecką, albo przestanie istnieć. A ponieważ mało mają nadziei, ażeby nie niemieckie żywioły dobrowolnie poddały się germanizacyi, więc też w gruncie rzecy nie dbają o to, ażeby Rada państwa n a p r a w d ę cośkolwiek zrobiła ze sprawą językową — nie dbają o istnienie państwa samego.

Organ uczciwych Niemców katolickich w Górnej Austryi: dr. Ebenhocha „Linzer Volksblatt“ należycie określił właściwy cel dążności zwolenników bezwzględnej obstrukcyi w Radzie państwa: mianowicie, że pracują oni — dla króla pruskiego, przygotowując zajęcie monarchii Habsburgów przez Hohenzollernów. Pierwszy wypowiedział to otwarcie i publicznie „Linzer Volksblatt“, że ci zdrajcy stanu, którzy nietykalności poselskiej nadużywają do spisków przeciwko państwu w jego własnym parlamencie, doznają poparcia moralnego, zachęty i otuchy z Berlina. Wolno więc i nam to powtórzyć za dr. Ebenhochem.

Socyaliści nic nie mają przeciwko temu, ażeby przyszła do skutku — jak się wyraża poseł Wolf: „jakaś taka kombinacya polityczna, któraby Austryę zjednoczyła z cesarstwem niemieckiem.“ Berlin jest już i teraz siedliskiem centralnem międzynarodowej organizacyi socyalistycznej w środkowej Europie, od której Wiedeń z całą austryacką organizacyą jest zależnym. Socyaliści spodziewają się, że w Berlinie będą oni kiedyś spadkobiercami Hohenzollernów po zwaleniu ich tronu. Więc naturalnie nie mogą oni być temu przeciwni, ażeby ich przyszła rzeczpospolita socyalistyczna obejmowała wraz z dzisiejszem cesarstwem niemieckiem, także i dziedziny Habsburgów.

Stwierdziliśmy to niejednokrotnie, iż inne stronnictwa obstrukcyjne, jakkolwiek liczebnie są o wiele silniejszemi od radykałów niemieckich i od socyalistów, stanowią jednak tylko bierną masę w obozie lewicy. P o p u l a r n o ś ć — jest ich najwyższem bożyszczem; bezwarunkowo ulegają głosowi zgromadzeń wyborczych i w najkrytyczniejszych momentach sprowadzali sobie nawet do parlamentu wójtów ze swoich okręgów wyborczych, ażeby usłyszeć z ich ust wyrocznię, co mają czynić jako posłowie? Ich okręgi wyborcze są zaś sfanatyzowane przez Wolfów, Schönererów — albo socyalistów.

Chociaż więc własne przekonanie wewnętrzne mówi im, że mają już dość obstrukcyi i pragnęliby przecież czemś dodatniem i pożytecznem zajmować się w parlamencie, lecz w imię hasła: „der deutschen Gemeinbürgschaft“, które rzucił Wolf, trzymają się obstrukcyi, jak pijany płotu.

Żądanie cofnięcia rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy jako warunku ustania obstrukcyi jest tylko pozorem. Ci, którzy tego żądają, wiedzą bardzo dobrze, iż to jest niewykonalnem. Skasowanie rozporządzeń językowych, aprobowanych przez w i ę k s z o ś ć parlamentu, li pod presyą m n i e j s z o ś c i, dla dogodzenia jej kaprysowi, jej zachciance, ażeby większość była jaknajdotkliwiej ukaraną i upokorzoną za sprzeciwienie się woli Niemców — pogrążyłoby parlament w rozprzężenie, państwo w anarchii. Powaga prawa i powaga władzy ustałaby. Prawidłowe funkcyonowanie machiny państwowej na zasadach porządku konstytucyjnego stałoby się niemożliwem. B o g d y b y r a z t y l k o s p r ó b o w a n o p o d d a ć p a r l a m e n t i r z ą d d e s p o t y z m o w i j e d n e j t y l k o n a r o d o w o ś c i, s z u k a j ą c e j o p a r c i a z e w n ą t r z p a ń s t w a, i p o s i ł k u j ą c e j s i ę s o c y a l n ą r e w o l u c y ą — t o o t w o r z o n o b y n a o ś c i e ż w r o t a b e z r z ą d o w i.

Gdy więc zbierze się ponownie Izba poselska w dniu 2 czerwca, będzie stała na tym samym punkcie, na którym przerwała jałowe swoje obrady 6 maja. Kilkutygodniowa przerwa spowodowana sesyą delegacyjną, w niczem nie przyczyniła się do złagodzenia tych przeciwieństw nieprzejednanych, które ubezwładniły parlament.

Pisząc o tem niedawno, wyraziliśmy otuchę, że przecież może umiarkowane żywioły oddzielą się od radykałów i wytworzą nowy obóz niemiecki, któryby przecież liczył się cośkolwiek ze stosunkami i potrzebami — ***Austryi***.

Niestety, nic jakoś nie słychać o tem. Przeciwnie, agitacya socyalistów i szowinistów niemieckich w guście Wolfa, Lechera itp., rozwija się potężnie i coraz szersze zdobywa tereny. Dr. Kathrein, niegdyś przyjaciel osobisty posła Dawida Abrahamowicza, mąż zaufania prawicy na krześle prezydyalnem, dziś służy Lecherowi za figuranta w jego podróżach agitacyjnych po Tyrolu!

Rząd hr. Thuna zachowuje się wobec tej bezkrwawej, bo tylko gadającej i hałasującej rewolucyi zupełnie biernie.

Nie robi się nic, absolutnie nic, ażeby tej agitacyi przeciwdziałać — lecz owszem robi się wszystko, co tylko może ją wzmocnić, rozzuchwalić, podnieść w niej pewność zwycięstwa. Nie żądamy, broń Boże, jakichś środków gwałtownych na poskromienie opozycyi parlamentarnej. — Nie chcemy nowych gwałtów i awantur w parlamencie — ale ustępstwa za daleko posunięte wobec awanturników i krzykaczy — nie wiemy, czy dobrze świadczą o sile i powadze prawicy i rządu.

Gdy lewica marnuje bezwstydnie drogi czas w parlamencie na gadaniu — prezydyum Izby, niewątpliwie w porozumieniu z rządem, ułatwia jej rolę niemożliwie długiemi przerwami w posiedzeniach. Przerwy te p. Wolf, Lecher, Schönerer, Iro, Türk i t. p. bardzo pilnie zużytkowują na podróże agitacyjne. Czyż nie byłoby może odpowiedniej parlament zaprawić do roboty tem bardziej wytężonej, o ile obstrukcya utrudnia i opóźnia jej skuteczność?

Mówią, że obstrukcyę należy zmódz cierpliwością i wytrwałością. Bardzo pięknie! Ale gdzież jest ta cierpliwość i wytrwałość? W sesyi wiosennej obradowała Izba poselska w przecięciu 15—20 godzin tygodniowo. Opozycya wypełniała ten czas jak mogła najdłuższemi i najnudniejszemi mowami. Ale czyż to jest dowodem cierpliwości i wytrwałości ze strony prawicy (która dzierży prezydyum) gdy dla miłej zgody dawano obstrukcyi co tygodnia najmniej trzy dni czasu do odpoczynku i do nabrania nowej fantazyi? Gdyby tak nie trzy razy na tydzień, ale dzień po dniu przyszło jej gadać, i nie przez p i ę ć godzin, ale p i ę t n a ś c i e — to prędko sprzykrzyłaby się jej kampania, wyczerpałaby się swada, obrzydłaby jej samej własna gadanina. Obrzydłaby ona tem bardziej wyborcom tych panów.

Byłoby to istotnie ciężką ofiarą ze strony prawicy, narazić się na podobną próbę cierpliwości i wytrwałości. Mamy jednak to sumienne przekonanie, że innej drogi, innego sposobu nie ma, jak tylko ten — jeżeli chcemy, ażeby obstrukcya „gadająca“ udławiła się własnemi mowami.

Taka zaś „cierpliwość“ ze strony prawicy, która pozwala posłom używać wywczasu domowego bez utraty dyet w sposób nigdy dotąd nie praktykowany, uprzyjemnia tylko obstrukcyonistom ich kampanię przeciwko prawicy — uprzyjemnia ona im walkę, i ułatwia zwycięstwo. W takiem postępowaniu prawicy nie możemy się dopatrzyć ani zręczności, ani konsekwencyi, a już najmniej w y t r w a ł o ś c i.

Uważamy za rzecz konieczną zarzut ten przeciwko prawicy podnieść otwarcie, publicznie, i chętnie przyjmujemy dyskusyę na ten temat.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 18 maja.

Z p o l a w o j n y dochodzą same pomyślne dla Hiszpanów wiadomości. Nie są to sukcesa wielkie, ale podnoszą ducha i okazują w jasnem świetle ich dzielność i zręczność — a oraz strategiczną i taktyczną nieudolność Amerykanów. Stany Zjedn. nie mają na tyle wojska, aby mogły znaczną armię wyprawić na Kubę, a możeby ta armia wyruszyć nie chciała, aby się nie narażać na malaryę, żółtą febrę i wszystkie srogie nieprzyjemności pory słotnej. Dowieść powstańcom posiłków, broni i amunicyi nie udało się. Powstańcy mogą nareszcie zrozumieć, z czem się zresztą Amerykanie nowojorscy wcale nie tają, że myślą oni całą pracę wojny na Kubie zwalić na barki powstańców, aby w razie ich powodzenia ujarzmić całą wyspę — a co to jest jarzmo „amerykańskie“, o tem wiedzą powstańcy jako Hiszpanie, choćby z losu, jaki spotkał ich braci w przyłączonych do Stanów Zjedn. ziemiach, które ich przodkowie osiedlili — z góry od Kalifornii, aż do Teksasu, Nowego Orleanu, Georgii i Florydy. Szowiniści już poczynają burzyć się na admirała Sampsona. A wojna już do 4 bm. okrutnie k o s z t o w a ł a A m e r y k a n ó w, bo pochłonęła przeszło 151 milionów dolarów.

Hiszpańska eskadra pancerna pod wodzą admirała Cervery bawi od 12 bm. na wodach zachodnio-indyjskich, d. 14 bm. udała się z francuskiej wyspy Martyniki na dół ku holenderskiej wyspie Curaçao (niedaleko wybrzeży Wenezueli) a nazajutrz przybyła do wenezuelskiego portu La Guyara, gdzie nabrała węgli ze statków transportowych, które rząd hiszpański, jak słychać, jeszcze przed wybuchem wojny tam był wyprawił. Pojawienie się Cervery pod Martyniką a jeszcze bardziej istnienie owych transportowców hiszpańskich z węglami wprawiło rząd waszyngtoński w osłupienie — snać bardzo licho jest informowany o tem co się w Europie, Hiszpanii i w Ameryce dzieje. Adm. Sampson powinien był udać się na takzwane morze Karaibskie, zamiast bezskutecznie z wielką dla siebie konfuzyą bombardować San Juan na Portorico.

Strategicy europejscy ciekawi są, co teraz uczyni adm. Cervera — czy wzdłuż wybrzeży Wenezueli i Ameryki środkowej będzie się przemykał, aby nagle skręcić w stronę Kuby i zawinąć do Hawanny, czy też uda się z Karaibskiego morza ku Bahii w Brazylii, aby tam schwytać złożoną z trzech okrętów eskadrę amerykańską, która z południowej Ameryki zdąża ku północnej. Hiszpanie, będąc słabszymi co do liczby okrętów i siły artyleryi, muszą narazie unikać bitwy morskiej z wielką flotą Sampsona, która może od wyspy Haiti zechce puścić się w pościg za flotą Cervery. Ale to sprawa trudna, skoro na morzu najdalej widnokręg dziesięciu mil objąć można. Nawet Nelsonowi nie udało się schwytać floty francuskiej, która z Tulonu powiozła wyprawę Bonapartego do Egiptu.

Wedle onegdajszych wiadomości z Madrytu niewiadomo, który z dwóch owych planów ma Cervera na myśli. Drogę zaś z Curaçao, przy średniej chyżości okrętów, tak obliczają (przeszło cztery mile morskie tyle co jedna nasza): do Hawanny, 1.300 mil, pięć dni; do Tampy (główny punkt gromadzenia się wojsk amerykańskich) 1.400 mil, sześć dni; do Charlestonu (w południowej Karolinie w Stanach Zjedn.) 1.900 mil, sześć dni; do Nowego Orleanu, 2.000 mil, dziewięć dni; do Bahii, 3.000 mil, trzynaście dni.

Prasa amerykańska przeważnie gorąco przyklasnęła mowie Chamberlaina i serdecznie wita aspekta lepszego porozumienia a nawet sojuszu z Anglią. *New York Times* powiada, że mowa ta jest arcydoniosłą dla teraźniejszej generacyi. Zespolone siły Anglii i Ameryki będą środkiem odstraszającym na wszelką przeciw Anglii wymierzoną kombinacyę mocarstw europejskich. Jakiekolwiekby były plany Rosyi i Francyi, powinnyby się Niemcy dla interesu plemiennego przyłączyć do Anglików i Amerykanów (!) Natomiast jednak nowojorski korespondent londyńskiego *Globe*, który zawsze trzeźwo się zapatrywał, stwierdza, że mowę Chamberlaina ogółem oziębłe przyjęto w Ameryce, że się nie łowią tam na podsuwane przez niego przymierze anglo-saksońskie, i dodaje z całą stanowczością, że między Anglią a Stanami Zjedn. żadnych dotychczas w tym względzie rokowań ani nawet pogadanek poufnych nie było.

Co do prasy rosyjskiej, znamy dotychczas tylko głos *Nowego Wremienia*. Stwierdza on, że najbardziej wpływowy członek gabinetu angielskiego sam skonstatował fatalne położenie Anglii, spowodowane jej odosobnieniem w Europie. Kwestya zaś, czy Amerykanie tak bardzo pragną zalecanego przez Chamberlaina przymierza, i czyby to im było do smaku, gdyby — jak to niby zamierzają — Filipiny Hiszpanom odebrać a następnie Anglii sprzedać mieli. Zresztą sam taki zamiar wystarczyłby, aby się wszystkie mocarstwa europejskie, zainteresowane we wschodniej Azyi, razem zapytały, czy w starciu hiszpańsko-amerykańskiem mają przestrzegać zupełnej neutralności, któraby się tem skończyć mogła, iżby Anglia dorwała się na Cichym oceanie owej hegemonii, którą obecnie Rosya, Francya i Niemcy nie bez powodzenia zwalczają.

Polit. Corr. donosi z Londynu, że na mowę Chamberlaina rozmaicie się zapatrują, wszelako we wszystkich trzeźwych kołach politycznych jedno panuje zdanie: że przymierze z Ameryką bardzo byłoby pożądane, ale nie ma ku temu warunków. Dalej zaś donosi, że lord Salisbury za powrotem swoim z Riviery miewał często i długie rozmowy z ambasadorem niemieckim i że ambasador przed kilkoma dniami był do królowej powołany.

W Izbie lordów zapytał wczoraj Kimberley, jakie zamiary ma rząd co do obsadzenia Weihaiwej. Nie może tego zrozumieć, dlaczego rząd nie przewidział, iż Rosya chce rozciągnąć swą władzę nad Madżuryą, i otrzymawszy wolny od lodów port, uczyni go podstawą swych operacyj, jak również, dlaczego rząd nie uczynił tego samego podstawą swej polityki. Obsadzenie Weihaiwei stawia Anglię w tej części świata w bezpośredniem przeciwieństwie do Rosyi. Kimberley wspomniał następnie o mowie Chamberlaina i rzekł, że wspomniany przez niego sojusz może być tylko skierowany przeciwko Rosyi w celach wzajemnej obrony; nie może jednak myśleć o sojuszu

39

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— Albo ty oszukujesz mnie jeszcze ohydnie, — po chwili namysłu rzekł Ryszard stanowczo — albo kto inny oszukał mnie, od początku do końca! Czy w jednym czy w drugim wypadku, jestem równie nieszczęśliwy; ale trzeba się pozbyć niepewności. Jestem twoim mężem i panem. Rozkazuję ci, odpowiadaj mi. Czy to jest prawdą, co mi w tej chwili powiedziałaś?...

Powtórzyła:

— Nigdy cię nie widziałam!

Teraz zbliżył się i stanął prosto naprzeciw niej. Lampa stojąca oświecała młodą kobietę tak bladą, jak biała jej suknia ślubna. Patrzył na nią chwilę takim wzrokiem, jak się wpatruje w widzenie, które ma zniknąć za chwilę; a potem tonem miękkim i smutnym przemówił:

— Wolę uwierzyć w rzecz niepodobną, niżli zwątpić o tobie. Jeśli nie byłaś wolną, teraz nią jesteś. Jeśli mnie nie widziałaś pierwej, teraz zobaczysz!

Zbliżył się do lampy, i szybko, zanim Simona się spostrzedz mogła, odjął czarną przepaskę twarz mu zakrywającą.

Wszystko cokolwiek najstraszniejszego od miesiąca wyobraźnię jej zaprzątało, teraz do najwyższego doszło stopnia. Czuła, że umysł jej się rusza, czarno zrobiło się jej przed oczyma.

Potem jak widmo zobaczyła twarz nachyloną nad nią, twarz nieznajomą, strasznie, okropnie zeszpeconą, podziurawioną, pokaleczoną i nieforemną, którą oświecały blaskiem złowrogim, dwoje oczu ogromnych, rozszerzonych, w nią wpatrzonych, jakby dwa żarzące węgle.

Lecz tylko sekundę widzieć to mogła, dłużej patrzeć odwagi nie miała. Jak na widok rany, skaleczenia lub czegoś wstrętnego, dreszcz przebiegł po jej ciele, wstrząsnął nią całą, obrzydzenie i dziecinny strach ją ogarnął. Pomimowolnie spuściła powieki i wstecz się rzuciła. To wystarczało temu, który ją śledził; odgadnął słowa i myśl jej przejrzał.

W głuchej ciszy pokoju głos straszny zabrzmiał, wybuch rozpaczy i bólu:

— Jestem potworem! Moja żona mnie nienawidzi! moja matka mnie oszukała! Teraz wszystko skończone!...

Simona podniosła oczy, ale już nikogo przy niej nie było, usłyszała tylko drzwi gwałtownie zamykane!

Przeświadczenie popełnionej wielkiej winy uczuła. Jakieś nieszczęście stać się miało; jednym skokiem rzuciła się ku drzwiom wołając:

— Ryszardzie!

Pierwszy raz w życiu nazywała go po imieniu; gdyby przed chwilką usłyszał był ten głos błagalny z pewnością nigdy już od niej byłby nie odszedł.

Teraz nie słyszał, lub słyszeć już nie chciał.

— Ryszardzie! czem raz głośniej wołała Simona. Ona, która przed chwilą byłaby życie oddała, żeby go nigdy nie widzieć, teraz pragnęła, żeby powrócił, a zrozumiawszy, że powrócić nie chce, w pogoń się za nim puściła.

Przebiegła oświecony salon. Nie było go tam; ale co tylko przeszedł, bo drzwi roztwarte zostawił, a ona szalonym pędem, biegła za nim. Na progu ostatnich drzwi zatrzymała się; nigdy tu jeszcze nie była; było tam ciemno zupełnie; wołać znowu zaczęła:

— Ryszardzie! Ryszardzie!

Zamiast odpowiedzi, zasłyszała tylko szybkie kroki czem raz więcej się oddalające.

Smugą światła z drzwi padającą wiedziona zrazu, biegła potem w ciemności, nieznając drogi przed sobą. Nogi jej plątały się w powłoczystej sukni, koronki na szmaty się darły, co chwila uderzała się o rogi muru, ale nic ją zatrzymać nie było zdolne; kroki słyszane, za których śladem biegła, cichły — już ich teraz prawie dosłyszeć nie mogła. Drzwi jakieś otwarły się na wyższem piętrze. Równocześnie uczuła Simona próżnię pod nogami, wyciągnęła przed siebie ręce i chwyciła się poręczy nad schodami. Zaczęła znowu po schodach biedz na dół, nie zważając, że może się pośliznąć, upaść, uderzyć i zabić. Teraz już nic nie słyszała. Ryszard musiał już być daleko, zadaleko, żeby doścignąć go mogła. Trzeba było postarać się o pomoc innych. Ale gdzie byli wszyscy?... Gdzie znajdowała się ona sama?

Wróciła po schodach na górę, odszukała z biedą drogę do swoich pokoi, a stamtąd, szybko poszła do znanej już sobie dobrze, części zamieszkałej zamku. Nadzieja jej błysła, że Ryszard może również, tam się do matki udał.

Ta myśl uspokoiła ją; dziwiła się swojej trwodze; miała prawie chęć powrócenia do siebie. Jednak chciała się upewnić; poszła w kierunku pokoju lady Eleonory.

Gdy się zbliżała, drzwi się otworzyły, a w nich stanęła ubrana jeszcze zupełnie lady Eleonora, i zapytała donośnym głosem:

— Co tam się stało?...

Zobaczywszy Simonę, podeszła, szukając około niej czegoś i krzyknęła donośnym głosem:

— Gdzie jest Ryszard? Gdzie twój mąż?

Ja nie wiem — nieprzytomnie odrzekła Simona—czy jego tu niema?

Lady Eleonora chwyciła Simonę za ręce:

— Co mu zrobiłaś?... — zapytała.

Ściskała ręce biednej kobiety, jak gdyby zgruchotać je chciała, ale Simona nie czuła bólu, nie broniła się, powtarzała tylko:

— Uciekł, nie chce powrócić, ja nie wiem dokąd poszedł!

Mówiła głośno i ze wzruszeniem.

— Milcz! — powiedziała lady Eleonora. — Bez hałasu i skandalu! Odnależ go najpierw. Potem porachujemy się z sobą!

Wzięła świecznik. Ręka jej nie drżała, szła przed Simoną, szybciej niż ona; patrzała zaglądała, węszyła jak dziki zwierz szukający swych małych.

Na zakręcie schodów pierwszego piętra, obie kobiety spotkały się oko w oko z panem d'Avron, który zbudziwszy się nagle, ubrał się szybko i wybiegł pytając:

— Co ja słyszę? Co się dzieje? Simono co ty tu robisz?

— Wygoniła mego syna, a teraz go szuka! Szukaj go i ty także! — odpowiedziała lady Eleonora tak dzikim głosem, że pan d'Avron nie śmiał ani słowa zapytać więcej. Poszedł za niemi; od czasu do czasu tylko jakby dla uspokojenia mówiąc:

— Odnajdziemy go! jakaś sprzeczka zakochanych! to się co dzień zdarza...

Ale Ryszarda nie było. Lady Eleonora zatrzymała się przed bocznemi drzwiczkami, wychodzącemi na podwórze.

— Wyszedł tędy! — powiedziała, wskazując odsunięty rygiel.

Poszukiwania te dość długie, zwróciły wreszcie uwagę służby, wychodzili jedni za drugimi patrzeć co się dzieje. Ukrywać dłużej było niepodobna, a może nawet niebezpiecznie. W sercu matki, obawa skandalu, ustąpiła miejsca innej.

— Pójdź zobaczyć czy nie brakuje w stajni wierzchowca. — Pójdź, zapytaj odźwiernego czy kto z zamku nie wyszedł: rozkazywała sługom lady Eleonora.

Czekała na odpowiedź, stojąc w miejscu nieruchoma, skamieniała z bólu, patrząc na ciemność głęboką nocy, słuchając wycia wzmagającej się burzy.

Przyniesiono niebawem odpowiedź, że wszystkie konie znajdowały się w stajni, a odźwierny upewnił, że oprócz ks. Arnauda w swojej karyolce i zaproszonych trzech panów nikt nie wyjechał ani wyszedł z zamku.

(C. d. n.)

szu ze Stanami Zjednoczonymi, ponieważ taki sojusz nie zgadza się z polityką Anglii wobec Ameryki. Czy rząd odpowiedział, telegram nie dodaje. — W Izbie posłów zapytał wczoraj Ascroft, czy rząd zamierza dać wyjaśnienia co do mowy Chamberlaina w Birminghamie, tyczącej się stosunków zagranicznych. Minister Balfour odpowiedział przecząco.

Ks. Cambridge oświadcza, że doniesienie, jakoby w prywatnej pogadance mówił o sprawach anglo-francuskich, jest wymysłem.

Rząd rosyjski postanowił przeprowadzić rewizyę wszystkich instytucyj państwowych w środkowej Rosyi przez członków senatu. Nadzwyczajny ten środek bywa w Rosyi zapowiedzią wielkich planów reformowych. Taka rewizya tuż po wstąpieniu na tron Aleksandra II pod kierunkiem hr. Rostowcewa sprowadziła następne reformy liberalne; za rządów Aleksandra III rewizya senatorska pod wodzą Manaseina sprowadziła zarządzenia reakcyjne. *Nowoje Wremia*, opisujące stan rzeczy w środkowej Rosyi jako wielce smutny, pisze: „Chwała Bogu! Czas to już najwyższy zająć się naprawą stosunków w centrum państwa! Możemy się spodziewać, że zawitają tam lepsze czasy."

KORESPONDENCYE

Londyn d. 12 maja.

(Sytuacya polityczna. — Cecyl Rhodes i jego tryumfy. — Królowa. — Reprezentacye wodne na wystawie.)

W świecie parlamentarnym rządowym panuje pod pozornym spokojem wielkie niezadowolenie. Powrót spokojny lorda Salisbury'ego do wykonywania swoich podwójnych obowiązków, tak jakby nic nie zaszło, wywołuje agitacyę i niemal oburzenie u wielu ministeryalnych deputowanych. Nawet dyscyplina, tak surowo przestrzegana pomiędzy członkami ministeryalnego obozu, została naruszona: dwóch odważniejszych posłów podało się do dymisyi, nie chcąc, jak oświadczyli w otwartych listach, nadal solidaryzować się z rządem, który sfałszował swój program na wewnątrz, a na zewnątrz skompromitował nie tylko interesa Wielkiej Brytanii, ale i jej powagę, jej [illegible] pozycyę. Tak mówią przyjaciele, stronnicy; a łatwo odgadnąć, jak się wyrażają oponenci. Nie da się zaprzeczyć, że ów rząd, który trzy lata temu był witany jako tryumfator, [illegible] popularność. Jeżeli dalej pójdzie w tym samym kierunku, to kryzys nadejdzie niechybnie. Jeżeli się dotąd nie ujawniła, to po prostu dla tego, że nikt nie chce wziąć jej inicyatywy. Zajadłe artykuły *Timesa* przeciw gabinetowi, który dotąd miał w nim zapalczywego obrońcę, są symptomatem groźnym.

Podczas gdy wszystko wrze w izbie, na powierzchni panuje spokój. Izba lordów, podług niezachwianego swego zwyczaju, nic nie robi, a w izbie gmin bil o samorządzie administracyjnym dla Irlandyi rozbierany jest drobiazgowo. Przed końcem miesiąca będzie mógł być przesłany do izby lordów. Ponieważ nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, ażeby ministerstwo przedłożyło izbie ów bil o reorganizacyi administracyjnej Londynu, którego zapowiedź sama wywołała tak powszechny protest, zatem sesya parlamentarna skończy się prawdopodobnie bez żadnych drastycznych wypadków.

Mieliśmy tutaj odwiedziny p. Cecyla Rhodes. Dał on nowy dowód swej [illegible]. Niedawno te czasy, gdy przestał być pierwszym ministrem Kapu, dyktatorem towarzystwa południowej Afryki, jej wielkorządcą i największą wielkością brytańskiego świata. Nieszczęśliwa wyprawa na Transwaal pogrążyła go w przepaść, a komisya królewska, ustanowiona dla sądzenia go, potępiła go moralnie, jeśli nie faktycznie. Zdawało się, gdy oświadczał, że jego zawód publiczny rozpoczyna się dopiero, że się przechwalał.

A tymczasem pokazuje się, że znał swoje położenie dokładnie. Dwa lata nie ubiegły jeszcze od jego katastrofy, a oto rehabilitacya jeżeli nie dokonana całkowicie, to bliska przynajmniej. Wybory w Kapu dały stanowczą większość jego poplecznikom, i nim zima nadejdzie, będzie znowu zajmował stanowisko pierwszego ministra. Wybitniejszem jeszcze jest jego zwycięstwo w łonie towarzystwa południowo-afrykańskiego. Został znowu mianowany dyrektorem i akcyonaryusze przyjęli go jak tryumfatora. A jakże mogli inaczej? Ogłuszył ich [illegible] wielkich [illegible], których dokonał, a przedewszystkiem owemi 800.000 milami kwadrat., które dodał do przestrzeni Wielkiej Brytanii. Dalej zapewniał ich, że są w Rodezyi ogromne pokłady złota, które zaczną być eksploatowane. Następnie oświadczył, że będzie budował kolej żelazną od stolicy swojej Buluwayo, dokąd już jest doprowadzona dalej na północ, het aż do Chartumu, tak jak już przeprowadził linię telegraficzną. Na tę drogę [illegible] otrzymania gwarancyi rządu, [illegible] potrzebnej na budowę sumy 2 milionów funt. szterl. Ze znanej gotowości [illegible] istotnie wnosić, że otrzyma ten kapitał. Nic dziwnego tedy, że gdy zażądał od akcyonaryuszy nowych kapitałów dla towarzystwa, dostarczyli mu ich trzy razy tyle, ile ich potrzebował. I powrócił do Afryki nie tylko zrehabilitowany, ale z nową aureolą popularności u masy narodowej. Ci, co powątpiewali o jego potędze nienaruszonej, muszą dziś przyznać, że się omylili z kretesem.

Królowa, której stan zdrowia zdumiewa tych, co ją niedawno widzieli upadającą na siłach, przybyła do Londynu na dni parę Pokazywała się wiele, przyjmowała na drawing room dyplomacyę i cały świat arystokratyczny, odwiedzała szkoły dziewcząt a jutro ma udać się do Netley, w pobliżu Portmouth dla odwiedzenia w szpitalu żołnierzy. W przyszłym tygodniu udaje się na dwumiesięczny pobyt do szkockiej swej rezydencyi w Balmoral. Anglicy szczerze przywiązani do swej sędziwej monarchini, przyklaskują tej jej ruchliwości i istnieje tu ogólne przekonanie, że początek XX stulecia znajdzie ją na tronie.

Pomiędzy ciekawościami Londynu mieliśmy otwarcie wystawy w Earls Court. Byłbym w kłopocie powiedzieć czytelnikom, jaka to wystawa. Jest tam rodzaj jarmarku i pełno sklepów, ot wszystko. Ale ogrody śliczne, wybornie oświetlone, doskonałe orkiestry różne panoramy, widowiska, zabawy. Najciekawszem jest przedstawienie w wielkim gmachu teatralnym wystawy. Scena zamieniona w jezioro a na niem zbudowana jest forteca, którą bierze szturmem flota. Bitwa morska z całym swym realizmem i wszystkie epizody morskiego życia snują się przed widzami. Widowisko arcy ciekawe, szczególniej w chwili obecnej. Szaleje też za niem publiczność i trzy przedstawienia dziennie mają miejsce przed natłoczonem audytoryum. Nic nie odpowiada lepiej smakowi publiczności, jak wodne widowisko i p. Kiralfy raz jeszcze wielki znajduje sukces.

Bank przemysłowy.

W *Gaz. handlowo-geograficznej* czytamy:

Tylko nieznajomość stosunków ekonomicznych Galicyi może wywołać banalne zdanie, że w tej części Polski nie ma żadnego przemysłu i być go nie może. Płytkość pessymistyczna skazuje kraj ten na coraz większą nędzę Światło faktów zupełnie niewątpliwych usuwa to czarne zapatrywanie. Przemysł, dość różnorodny nawet, już jest w Galicyi. Ale od kilkunastu lat przechodzi ciężkie przesilenie: wytwórczość krajowa przeobraża się z drobnej w wielką, jak w bardzo wielu krajach. Załączona tabliczka statystyczna powstała na mocy danych austryackiej statystyki za rok 1883 — „Statistik der oesterreichischen Industrie" (zawierającej wykaz zakładów przemysłowych, opłacających podatek powyżej 10 zł. 50 ct.) Statystyka ta opiewa, że w roku 1895 było ich w Przedlitawi 375.000, z których przypadało na okręg Izby handlowej lwowskiej 16.164, krakowskiej 12 143, brodzkiej 5.484.

Oto obraz więcej szczegółowy z dodatkiem najnowszych danych lwowskiej Izby handlowej za rok 1896:

	Ogólna suma w Przedlitawii 1885 r.	Okręg izby handlowej: lwowskiej 1885	krakowskiej 1885	brodzkiej 1885	lwowskiej 1896	sam Lwów 1896	okręg izby 1896
1 Produkcya metalów i wyrobów metalowych	44952	2084	1290	612	2048	335	1713
2 Produkcya maszyn, narzędzi, aparatów, środków przewozowych itd.	178 2	532	276	173	554	121	433
3 Przemysł kamieniarski, gliniany, szklany	11924	5 8	445	212	656	75	581
4 Przemysł drzewny, wyrobów z kości, kauczuku i innych podobnych materyałów .	45412	1450	1149	365	1778	265	1513
5 Przemysł skórzany, szczotkarski, wyrobów z włosów i skóry	9694	290	341	101	292	52	240
6 Przemysł tkacki	20435	10	40	12	297	39	258
7 „ krawiecki	1[illegible]6294	4987	2694	1321	50[illegible]1	1231	3850
8 „ papierowy	3000	103	66	28	126	63	54
9 „ wyrobów spożywczych	83381	4054	4515	1806	5412	494	4918
10 „ chemiczny	6118	669	370	154	387	23	864
11 „ budowlany	21999	912	618	416	1169	331	838
12 „ graficzny i artystyczny	44952	2084	1290	612	190	74	116
13 Zakłady centralne dla dostarczania sił, oświetlania i ogrzewania	—	—	—	—	3	1	2
14 Przemysł wędrowny	-		—	—	26	1	25
15 Handel towarów z siedzibą stałą	—	—		—	21171	2579	18·92
16 Ogrodnictwo artystyczne i handlowe oraz rybołóstwo	—	—	--	—	74	6	68
17 Przemysł tapicerski	—	—	—	—	87	56	31

Z tej tablicy widać wprawdzie, że przygniatająco góruje nad Galicyą przemysł całej Przedlitawii, a to tem więcej, że zakłady przemysłowe, wymienione w niej, przeważnie są rzemiosłami. Ale, jak wszędzie, tak i u nas, rzemiosła, rękodzieła, przemysł domowy są materyałem, z którego powstaje wielki przemysł fabryczny. Istotnie, powtarzamy, wytwórczość krajowa przechodzi tylko ciężkie przesilenie, lecz bynajmniej nie myśli zanikać. Widać to w pomnożeniu zakładów przemysłowych obwodu lwowskiego z 1885 do 1896 r Pozorny upadek leży w tem, że rzeczywiście kapitalistyczny przemysł ruguje drobny i w tem, że szczególnie wyroby fabryczne obce, a mniej swojskie zalewają nasze rynki. Upadają rzemiosła i wiele gałęzi przemysłu domowego. Powstają z wolna na tych gruzach wielkie zakłady przemysłowe lub wyrastają z rękodzieł i przemysłu domowego, przemieniających się na wielki przemysł nowoczesny.

W tem, że ta przemiana przychodzi wolno, leży tajemnica dla czego tak wolno rozwija się nasz przemysł. Powstaje błędne koło rozumowań. Brak zbytu jest przyczyną tego opóźnienia; za wielkim zbytem poszłoby wielkie wytwarzanie. Zbytu zaś niema, bo za mało jest produkcyi; wiele towarów krajowych nie można sprzedawać, bo ich jest mało. A tylko wytwarzanie i sprzedawanie na wielką skalę się opłaca.

Jak wyjść z tego koła błędnego? Odpowiedź jest prosta. Trzeba się starać równocześnie o 2 rzeczy: 1) o zbyt w kraju lub za granicą i 2) o powiększanie wytwórczości. Dokonać tego można przez powołanie do życia instytucyi, która byłaby agenturą krajową dla przemysłu a równocześnie ten przemysł wspierała finansowo. Jako agentura, wyszukiwałaby dla krajowych wyrobów zbyt w kraju i zagranicą i pośredniczyłaby w nim. Finansowo zaś dźwigałaby przemysł przez udzielanie zaliczek na wytwarzanie towarów krajowych. Byłoby to zbratanie przemysłu i handlu, dwóch czynników, które bezwarunkowo razem kroczyć muszą w swym własnym interesie.

Z jednej strony instytucya ta działałaby przez uzyskanie kollektywnych zastępstw wszystkich producentów krajowych, przez zbywanie towarów tychże wytwórców na swe ryzyko w kraju lub zagranicą (za swe ryzyko i trud pobierałaby umiarkowany zarobek), przez sprzedawanie za gotówkę, na kredyt, udzielanie del credere i tp., przez rozsyłanie agentów, przez urządzanie wystaw w kraju i zagranicą, przez zakładanie filii własnych.

Z drugiej strony dawałby za odpowiednią rękojmią zaliczki, na towary samówione. Ta strona działalności byłaby najważniejszą. Jedna i druga strona działalności takiej istnieją odosobnione dziś wprawdzie i niezorganizowane, lecz też często wyradzają się w wyzysk. Ludzie pojedynczy i spółki, firmy poważne i niepoważne uprawiają lichwiarskie zastępstwo sprzedaży i lichwiarskie udzielają pożyczki na wyrób samówionych towarów. Jak przy prostej pożyczce pieniędzy tak też i tu rzetelna pomoc graniczy o miedzę z istnym rozbojem, tj. wyzyskiwaniem położenia pod pozorem niesienia pomocy.

Mamy więc na myśli instytucyę pomocną przemysłowi, usuwającą właśnie te różne polipy, wysysające przemysł nasz wraz z fiskalizmem, mającym też szczególne upodobanie podcinania wszelkiego przedsiębiorstwa w samem korzeniu. Sądzimy, że ona miałaby całkiem realny grunt pod nogami i że znacznie przyspieszyłaby u nas ową przemianę wytwórczości małej na wielką, w której widzimy jedyną drogę dźwignięcia przemysłu naszego. Zasługiwałaby przeto w pełni na nazwę „Bank przemysłowy".

Stan. Kłobukowski.

Rocznica Mickiewiczowska.

Staraniem słuchaczy politechniki odbędzie się uroczysty wieczór mickiewiczowski w auli politechnicznej w poniedziałek 23 bm. przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych naszego miasta.

W Białej ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza urządza tamtejsza Czytelnia polska za współudziałem Czytelni kobiet, Koła pań Tow. szkoły lud. i katolick. Stowarzyszenia czeladników w sobotę dnia 21 maja 1898 uroczysty obchód a to o g. 8½ rano nabożeństwo dziękczynne w kościele parafialnym a o godzinie 7½ wieczorem w sali Czytelni polskiej w Białej muzykalno deklamacyjny wieczorek.

Staraniem połączonych stowarzyszeń kobiecych lwowskich urządzony będzie w przyszłym tygodniu wieczorek Mickiewiczowski pod łaskawą dyrekcyą p. Sołtysa znanego u nas kompozytora kilku prawdziwie pięknych utworów. Tym razem wykona chór damski dwie nowe kompozycye p. Sołtysa. Urozmaicony program wieczorku uświetni także wiersz Seweryny Duchińskiej na cześć wieszcza ułożony i czytelni kobiet przysłany.

Koło literacko-artystyczne lwowskie złożyło na rzecz pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie 300 zł.

W czasie obchodu Mickiewiczowskiego, zapowiedzianego w „Kole" na piątek, dnia 20 bm. wygłosi p. Jan Kasprowicz odczyt p. t. Charakterystyka Mickiewicza. Do przemowy, kończącej obchód zaproszony został sędziwy poeta Karol Brzozowski, jeden z nielicznych już żyjących druhów Adama. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami oraz dla osób zaproszonych. Dla panów strój wizytowy. Główną salę „Koła" zdobić będą szkice z „Dziadów" i z „Konrada Wallenroda" Jankowskiego, użyczone na ten dzień przez firmę wydawniczą H. Altenberga.

Z Łańcuta piszą nam: Z inicyatywy wiceprezesa Rady powiatowej p. Bolesława Żardeckiego zawiązał się w tutejszym powiecie komitet powiatowy ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wieszcza naszego, Adama Mickiewicza. Komitet powiatowy ukonstytuował się w ten sposób, że prezesa Rady powiatowej hr. Potockiego wybrano prezesem a wiceprezesa p. Żardeckiego wiceprezesem komitetu sekretarzem został p. A. Barański. Komitet powiatowy postanowił zawiązać lokalne komitety, we wszystkich 5 miasteczkach powiatu, jakoteż w każdej parafii i tam gdzie się znajdują zarządy kółek rolniczych. Usiłowania powiatowego komitetu zostały uwieńczone dodatnim rezultatem. Z swoich funduszów postanowił komitet powiatowy zasilać miejscowe komitety, a to w miastach: Przeworsku, Leżajsku, Żołyni, Kańczudze i Łańcucie jakoteż wszystkie komitety po wsiach przedewszystkiem przez zakupienie dla miejscowych komitetów dzieł Mickiewicza, broszur traktujących o Mickiewiczu i podobizn Mickiewicza.

Lokalny komitet dla miasta Łańcuta zawiązał się, wybrawszy prezesem p. Hanusza zastępcą prezesa p Niewiadomskiego, zaś sekretarzami pp. Barańskiego i Kęskiewicza. Komitet ten uchwalił następujący program obchodu uroczystości w Łańcucie.

W dniu 21 maja wieczorem iluminacya miasta, o rozpoczęciu której zawiadomią mieszkańców wystrzały moździerzowe. Nabożeństwo tego dnia wieczorem w synagodze miejskiej.

W dniu 22 maja po wystrzałach moździerzowych nastąpi pobudka wykonana przez muzykę straży ogniowej po ulicach miasta; hejnał z wieży kasynowej; nabożeństwo o 11½ godzinie przed południem z kazaniem zastosowanem do uroczystości; odsłonięcie tablicy pamiątkowej umieszczonej zewnątrz kościoła z odpowiedniem przemówieniem; uroczysty pochód z kościoła celem otwarcia ulicy Mickiewicza. Towarzystwo [illegible]owe „Sokół", „Gwiazda", cechy i bractwa wystąpią ze sztandarami i chorągwiami, straż ogniowa ze sztandarem i muzyką. Przy otwarciu ulicy przemawiać będzie burmistrz p. Cetnarski poczem nastąpi odśpiewanie kantaty. O godzinie 3 popołudniu w sali „Sokoła" odczyt dla ludu wygłoszony przez p. Całczyńskiego profesora gimnazyalnego, poczem nastąpi rozdawanie broszur i podobizn Mickiewicza. O godzinie 8 wieczorem w sali „Sokoła" udekorowanej wewnątrz i zewnątrz za staraniem p. Kęskiewicza przedstawienie amatorskie pod artystycznem kierownictwem sekretarza p. Barańskiego. Po wygłoszeniu słowa wstępnego nastąpi odśpiewanie kantaty (słowa Rossowskiego) poczem akt II konfederatów Barskich, dalej zbiorowa deklamacya z p. Tadeusza „Emisaryusz". „Zręczne użycie tabakiery zwraca dysknsyę na właściwą drogę" i cztery obrazy z żywych osób zastósowane do uroczystości.

W Tarnopolu komitet obywatelski, którego prezesem jest dr. Maciszewski, ułożył następujący program uroczystości mickiewiczowskiej:

1. W niedzielę dnia 22. maja o godz. 10. zgromadzą się wszystkie stowarzyszenia, korporacye ze swemi odznakami i sztandarami i reprezentacye na dziedzińcu magistrackim, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się ul. 3. Maja do Kościoła parafialnego. 2. W kościele odbędzie się solenne nabożeństwo w obu obrządkach kat. i wygłoszonem zostanie kazanie, zastosowane do tej uroczystej chwili. 3. Równocześnie zostanie odprawione nabożeństwo w synagodze przy ul. Perla ze stosowną do obchodu nauką. 4. Po skończonem nabożeństwie podąży uroczysty pochód ulicą Kościelną i św. Jańską do pomnika Mickiewicza stosownie przystrojonego flagami i kwiatami. Przed pomnikiem zatrzyma się pochód; korporacye uszykują się i złożą hołd wieszczowi pochyleniem swych sztandarów, poczem Towarzystwo muzyczne odśpiewa kantatę na cześć wieszcza; nastąpi przemówienie o znaczeniu uroczystości i o znaczeniu Adama Mickiewicza dla narodu polskiego.

Po południu o godzinie 4-tej odbędzie się w ogrodzie miejskim w pawilonie uroczyste zebranie, w którem wezmą udział najszersze warstwy ludności. U wejścia będą rozdawane pisma wiekopomnego autora i wizerunki jego. O godzinie 8. wieczorem odbędzie się Uroczysty Wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza.

Z izby sądowej.

(*Bankructwo Loewenherzu*).

Lwów d. 18 maja.

W dalszym ciągu repliki swej na akt oskarżenia oskarzony Dawid Loewenherz opowiadał w środę, że młyn nowogrobelski musiała firma „Goldstern i Loewenherz" nabyć dla tego, aby nie mieć niebezpiecznego konkurenta dla młyna sokalskiego.

Firma straciła na tym młynie ogółem 100 000 zł.

Firma przyjmując do swoich kas cudze pieniądze opłacała od nich albo 5% albo 4½% stosownie do tego, czy składano pieniądze na książeczki, czy też na bony.

Z pieniędzy, otrzymanych za sprzedaną wieś dziedziczną wniósł Loewenherz 60.000 do kasy firmy jako swoją część, a 65.000 jako dalszą wkładkę, przeznaczoną na pokrycie deficytów.

Historyę akcyi ratunkowej, przedsięwziętej przez banki lwowskie, aby nie dopuścić do bankructwa firmy opowiedział Loewenherz zgodnie z opowiadaniem aktu oskarzenia.

Loewenherz przyznaje, że umyślnie sprzedał wszystko to, co było jego własnością w Starych Brodach, ale uczynił to dlatego, bo krewni powiadomieni o jego kłopotliwem położeniu, zaproponowali mu znacznie wyższą cenę kupna, niż ta, którąby można było uzyskać, gdyby ten sam majątek wystawiony był na sprzedaż przez masę konkursową firmy.

Na pytanie prokuratora zaprzeczył Loewenherz wszystkim szczegółom, zawartym w skardze subsydyalnej, wniesionej przez grono wierzycieli przeciw niemu i przeciw jego krewnym. Nie był mianowicie — jego zdaniem — akt sprzedaży, opugnowany w tej skardze fikcyjnym, lecz rzeczywistym, nie mógł załatwić sprzedaży lasu łopatyńskiego, bo Łopatyn był jeszcze w r. 1884 sprzedany. Zapasy zboża w młynie lwowskim były wymienione w akcie sprzedaży, a nakoniec nie cofnął cesyi pierwszeństwa z posagu swej córki (50.000 zł.).

Goldstern — zdaniem Loewenherza — był w firmie zupełnie równorzędnym wspólnikiem, a co najwyżej radził się od czasu do czasu po jakiej cenie sprzedawać listy zastawne, których wartość Loewenherz znał zawsze wybornie. Wielkie interesy na sprzedaży papierów wartościowych dawało firmie rocznie 10 do 15 tysięcy dochodu. Również i w zbożowym interesie każdy ze wspólników miał równe prawa i równą władzę.

Czasem — prawda — rądził się Goldstern Loewenherza w sprawach osobistych, zwykle radę jego uznawał za słuszną i ją wykonywał, ale to działo się tylko na życzenie Goldsterna. Stąd zarzut oskarzenia, że Loewenherz uzurpował sobie w firmie stanowisko szefa uważa Loewenherz za nieuzasadniony.

Firma zatrudniała krewnych Goldsterna w rozmaitych działach.

Instytucya czci i chleba

istniejąca w Paryżu od lat 37, wydała obecnie za ubiegły rok sprawozdanie, w którem czytamy:

W roku 1897 śmierć zabrała nam 19 członków. Miewaliśmy lata, w których śmierć sprawiała większe spustoszenie w naszych szeregach, lecz rok ostatni straszliwie uszczuplił liczbę weteranów z 1831 roku. Dziewięciu z pośród nich przeniosło się do wieczności, a mianowicie: Stanisław Brzostowski, Leopold Deryng, Władysław Dobrzański, Henryk Lanckoroński, Maksymilian Madaliński, Jakób Malinowski, Kaźmierz Mickiewicz, Tomasz Odynecki i Antoni Putwiński.

Zaledwie 20 weteranów z 1831 r. liczy Stowarzyszenie w swym składzie: Z tych 6-ciu oficerów i podoficerów pobierających pensyą emerytalną, 10 dożywotników fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej i 4 nie pobierających pensyi, gdyż mają oni własne środki utrzymania.

Już w roku zeszłym zwracaliśmy uwagę Rodaków na ubywanie tej emigracyi, z której i dla której powstała instytucya Czci i Chleba. Wkłada to na nas obowiązek obmyślenia nowych sposobów działania, zgodnych z pierwotną myślą założycieli instytucyi. Powiedzieli oni, że „Polskę obchodzi najprzód starzec wysłużony, bo mu winna wedle narodowej tradycyi *panis bene merentium*".

Owóż chlebem tym zaopatrzyła instytucya w większej lub mniejszej mierze, wedle swych środków, kilkuset wyższych i niższych oficerów, podoficerów i szeregowców z 1831 roku, nadto przychodziła w pomoc ich wdowom, oraz weteranom i sierotom w zakładzie św. Kazimierza.

Była więc Instytucya wierna myśli założycieli.

Od lat kilkunastu nadaje instytucya pensye emerytalne weteranom z późniejszych emigracyj. Liczba ich wynosi w roku bieżącym 30 i prawdopodobnie przez pewien szereg lat powiększać się będzie. Lecz kiedyś wygaśnie i to pokolenie emigracyjne, należy zatem zawczasu wytknąć dalszy kierunek działalności instytucyi.

Z początkiem roku przyszłego dochód z funduszu pana W. M. powinien, podług nałożonego przez dawcę warunku, być obracany na kształcenie w zawodach technicznych za granicą młodych Polaków z kraju lub z emigracyi. Ma instytucya powierzone sobie i inne fundusze (ś. p. Kasparka, ś p. Klaudyi Potockiej), którym nadane jest osobne przeznaczenie. Wskazuje to, że w bliższej, czy dalszej przyszłości musi się rozszerzyć działalność instytucyi i objąć już nie jedną tylko, jak dotąd, kategoryą zasłużonych, lecz oddawać część wszelkiej zasłudze i obdarzać chlebem, na jaki ją stawać będzie, zasłużonych na jakiemkolwiek polu, a potrzebujących pomocy, Polaków.

Podstawą działania Instytucyi Czci i Chleba ma być po wszystkie czasy „spłacanie długu narodowego względem zasłużonych Ojczyźnie". A więc nie dobroczynność w zwykłem rozumieniu, przeciw której zastrzegali się założyciele i my się zastrzegamy uroczyście. Są na to specyalne Towarzystwa i do nich odsyłamy żądających wsparcia.

Forma pensyj emerytalnych była najwłaściwszą wobec wojowników z 1831 roku, których stopnie, zasługi, rany były zaznaczone w ich stanach służby. Taka pensya nadawana z dobrowolnego podatku stowarzyszonych nie miała najmniejszej cechy upokarzającej.

Zastosowanie tej formy do emerytów z emigracyj późniejszych już było nieco utrudnione. Powstania z lat 1846, 1848 i 1863 nie miały ścisłej organizacyi wojskowej, uczestnicy w nich nie posiadali nieraz stanów służby i innych dowodów. Sprawdzenie ich zasług nie zawsze jest możebne, jednak, pokąd ci weterani istnieją, należy względem nich utrzymać formę pensyi emerytalnej. Pod jaką formą odbywać się będzie przyszłe działanie instytucyi, będzie to zależało od okoliczności.

Również dochód pod nazwą podatku do instytucyi wpływający, ulegnie z czasem zmianie. Piękną była myśl założycieli „zespolić emigracyą w imię podatku i zrobić zeń łącznik z krajem". Przez pierwsze lata podatek był głównem źródłem dochodów instytucyi (z końcem 1862 r. wpłynęło zeń 18.091 fr.), lecz z biegiem czasu, zmniejszał się on z każdym rokiem, tak, że obecnie ledwo 2.000 fr. przynosi. Trzeba się przygotować na to, że podatek całkiem ustanie, zniknie stowarzyszenie podatkowe, lecz pozostanie Instytucya Czci i Chleba ze swym wzniosłym celem „spłacania długu narodowego względem zasłużonych" — a tych nie zabraknie nigdy — i ze swym kapitałem żelaznym, powoli lecz stale wzrastającym.

Ztąd wynika inna ważna troska — zabezpieczenie żelaznego kapitału. Złożony z 15 członków zarząd, uzupełniający się przez dobieranie, daje niewątpliwie rękojmię bezpieczeństwa dla mienia instytucyi. Wszakże przy nietrwałości gruntu emigracyjnego, z którego dotąd wyłącznie dobierało się członków zarządu, należy przysposobić grunt stalszy, z którego by można było przybierać coraz nowych stróżów tego skarbu narodowego. To powinno być zadaniem obecnego zarządu.

Tyle było mowy co do przyszłości instytucyi. Co do finansowej strony, to są cztery kardynalne zasady na których opiera się instytucya i którémi niewzruszenie rządzić się powinna, bo im swój byt i wzrost zawdzięcza. Temi są: 1. Nienaruszalność żelaznego kapitału; 2. Obracanie ¼ dochodu na ciągłą kapitalizacyę; 3. Używanie ¾ dochodu na wynagradzanie zasług, i 4. Zarząd złożony z członków-patryotów, uzupełniający się przez dobieranie.

Obrót pieniężny instytucyi w 1897 roku był zupełnie normalny, podług uchwalonego budżetu i wynosił 18.000 franków. Na rok bieżący powiększono liczbę emerytów z nowszych emigracyj o 6, a niektórym z nich podniesiono pensyą o 50 fr. rocznie z powodu ich podeszłego wieku. Również podwyższono pensye emerytów z 1831 roku.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 maja.

Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa dziś rano. Onegdaj p. namiestnik w czasie swego pobytu w Krakowie oglądał szczegółowo roboty prowadzone około restauracyi katedry na Wawelu, gdzie go książę biskup Puzyna wraz z p. Odrzywolskim oprowadzali. Wieczór w poniedziałek był u hr. Andrzejów Potockich „pod Baranami". We wtorek był na Mszy św. w kościele OO. Bonifratrów, a następnie był na uroczystości rozpoczęcia kopania fundamentów pod budowę nowego pawilonu szpitalnego konwentu OO. Bonifratrów. Tu był także prezydent miasta Friedlein, Andrzej hr. Potocki i t. d. Ztąd udał się do gimnazyum św. Anny na Groblach, a następnie oglądał nowo budującą się klinikę okulistyczną, gdzie go oprowadzał dr. Wicherkiewicz. O godzinie ½3 popołudniu pożegnany na dworcu przez naczelników władz oraz obywatelstwo miejscowe, odjechał do Tarnowa, gdzie złożył wizytę biskupowi Ks. Łobosowi i udał się do Gumnisk do ks. Eustachych Sanguszków, a w nocy z Tarnowa wyjechał.

Odznaczenie. Radca dworu Julian Klaczko, członek krakowskiej akademii umiejętności otrzymał krzyż oficerski franc. legji honorowej.

Wybór uzupełniający członka rady powiatowej tarnobrzeskiej z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 27 czerwca br.

Dziesięciolecie. P. Rudolf Schwarz, dyrektor lwowskiego konserwatoryum obchodzi, jak już donosiliśmy, dziesiątą rocznicę objęcia tego zaszczytnego stanowiska. To też celem uznania zasług położonych na tem polu zwołał na środę 18 bm. prezes Towarz. muzycznego Andrzej ks. Lubomirski posiedzenie Wydziału po którem nastąpi uroczyste wręczenie dyr. Schwarzowi albumu pamiątkowego z fotografiami wszystkich członków wydziału. Od siebie urządzają serdeczną owacyę p. Schwarcowi profesorowie konserwatoryum, w przyszłą zaś środę urządzają członkowie czynni Tow. muzycznego ucztę na cześć swego dyrektora.

Strajk kafiarzy lwowskich mimo interwencyi magistratu trwa dalej.

Centralna stacya pożarna. Projekt budowy centralnej stacyi pożarnej we Lwowie, był niedawno przedmiotem obrad na posiedzeniu magistratu, który jednomyślnie oświadczył się za budową według planów przez inżynieryę miejską sporządzonych. Stacya ta stanąć ma poniżej teatru letniego na wałach i ulicy Podwalu, front jej wychodzić będzie ku placowi Strzeleckiemu. Będzie to budynek dwupiętrowy, a oprócz koszar straży ogniowej, remiz, magazynów i mieszkań naczelnika i urzędników straży, znajdzie w nim pomieszczenie strażnica lwowskiej ochotniczej straży pożarnej i laboratoryum chemika miejskiego, tudzież stacya ratunkowa.

Przeciw fałszywym krydom. Niemieckie stowarzyszenie przemysłowców z Schluckenau w Czechach zwróciło się do ministerstwa sprawiedliwości z petycyą o polecenie wszystkim sądom galicyjskim, aby dokliwie karały galicyjskich kupców, którzy w sposób oszukańczy ogłaszają niewypłacalność. Bezpośrednim powodem tej petycyi ma być zasądzenie w Krakowie kupców Michała i Abrahama Grünów za podstępną krydę na 5 i 6 lat ciężkiego więzienia. Twierdzą, że na wymiar tej kary wpłynęły wskazówki, wydane przez ministerstwo sprawiedliwości.

Samobójstwo. W Drohobyczu w nocy z dnia 11 na 12 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru W. Kretowicz, praktykant podatkowy, liczący lat 24.

Zemdlał z głodu. Z Rawy piszą: Dnia 14 bm. rano, zgromadziła się młodzież szkolna na nabożeństwo majowe W czasie Mszy św., podczas głębokiej ciszy kościelnej, pada nagle mały wychudły chłopczyna na posadzkę, a podjęty przez nauczycieli miejscowych i przyprowadzony do przytomności opowiada, że od godziny 12 w południe dnia wczorajszego nic nie jadł. Zebranej publiczności odpowiedź chłopczyny łzy współczucia wycisnęła.

Z Sanoka piszą nam: Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazyum sanockiego, którzy w r. 1888 zdawali pierwszy egzamin dojrzałości, odbędzie się w dniach 9 i 10 lipca b. r. w Sanoku. O informacye dotyczące programu należy zwracać się do jednego z podpisanych. Adam Nowakowski, Dr. Cyryl Ładyżyński, dr. Aleksander Stangenhaus.

Ze skandalów wiedeńskich. Na wtorkowem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej przyszło do strasznych skandalów, przypominających zeszłoroczne wypadki listopadowe w radzie państwa. Powodem awantury był wniosek wydziału rady miejskiej, by gmina miasta Wiednia wystąpiła z niemieckiego „Schulvereinu" i zaprzestała subwencyi rocznej w kwocie 1000 zł. Po skandalicznej rozprawie, wniosek ten uchwalono.

Równouprawnienie Słowian w Austryi. *Marburger Zeitung* donosi, że minister handlu wydał do dyrekcyi pocztowej w południowej Styryi rozporządzenie, nakazujące praktykantom nauczyć się języka słowieńskiego.

Nihiliści w Rosyi. Jednego z trzech architektów, zatrudnionych przy budowie cerkwi dla kirasyerów stacyonowanych w Carskiem Siole pod Petersburgiem zaaresztowano onegdaj z powodu knowań nihilistycznych. Z tego powodu rozeszła się pogłoska, jakoby w tej cerkwi znaleziono miny dynamitowe. Pogłoska ta atoli jest zupełnie fałszywą.

Klub kobiecy w Berlinie. W samym środku stolicy nad Sprewą, o kilka domów od ulicy Unter den Linden, w uroczym ogrodzie, w domu, zbudowanym niegdyś dla siebie przez malarza Jana Schadow, otwarto w d. 10 b. m. pierwszy niemiecki klub dla kobiet.

Dotychczas nikt o niczem podobnem nie słyszał w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów", aby zaś coś podobnego powstać mogło, trzeba było znacznych wysiłków kierowniczek współczesnego ruchu kobiecego. Klub kobiecy w Berlinie ma być dla kobiet niemieckich punktem, w którym znajdą wytchnienie w wędrówkach po wielkiej stolicy, po nużącej bieganinie w śródmieściu, po chodzeniu za sprawunkami, po zwiedzaniu muzeów i wystaw, po studyach w bibliotekach, po trudach pracy codziennej, kobiety w pięknym tym klubie mają znaleźć ciszę i spokój, dobrą książkę, możność napisania listu, ochłodzenia się szklanką limoniady, spotkania się ze znajomemi. I szczególniej dogodnym ma być klub ów dla młodych studentek ze względu na bliskość uniwersytetu, tak że nawet w pauzach pomiędzy wykładami mogą tu szukać gościnności, śniadać lub obiadować.

Dom o obszernych pokojach, umeblowany trochę ze staroświecka, z wielkiem podwórzem, otoczonem ze wszech stron rozległymi ogrodami, z ogromną werandą, od strony ogrodów jest zaopatrzony we wszelkie wygody prywatnego mieszkania nowoczesnego. W dniu otwarcia lokal klubowy zapełnił się tłumem mężczyzn, którzy podziwiali i — chwalili. Założycielkami klubu są pp. Leyden i Hansemann, które na uroczystość otwarcia stawiły się z mężami.

Lokale klubowe zajmują dwa piętra. Dolne przeznaczono na sale przyjęć i zebrań towarzyskich, pokoje do pisania, bibliotekę (oczywiście dopiero w zawiązku), czytelnię pełną najświeższych dzienników, jadalnię, z której podwójne podwoje wiodą na werandę, dawną pracownię Schadowa, przyozdobioną freskami Bendemanna, wśród których wije się dewiza byłego właściciela domu: „Polecam dom ten łasce Bożej, a z domem i całą ojczyznę".

Na piętrze górnem mieści się wielka, bardzo wygodnie urządzona sala, służąca za pokój do palenia dla dam, dalej sala odczytów, oraz kilka mniejszych pokojów z tualetami, umywalniami, szeslongami dla znużonych i spragnionych chwilowego spoczynku. Członkinie klubu znajdą w nim kąpiel, a nawet nocleg w razie potrzeby. Jednej tylko rzeczy brakuje w tym wygodnie urządzonym lokalu klubowym — stajni dla rumaków żelaznych. Ale i to znajdzie się z czasem.

Do przyjęcia do klubu potrzeba polecenia przez dwie członkinie, a następnie przejścia przez balotowanie, przyczem niezbędne jest otrzymanie $^3/_4$ gałek białych. Minimum wkładki rocznej 20 marek, wszelkie zaś wyższe opłaty przyjmowane są z wdzięcznością. Członkiniami klubu mogą być zarówno panie z Berlina, jak z prowincyi.

W ten sposób Berlin pozyskał instytucyę która w Anglii i Ameryce oddawna już zyskała prawa obywatelstwa.

Z mody. Kapelusze przeważnie duże — noszą wprawdzie toczki maleńkie, dawne angielskie canotier i duże odwinięte z boku, przybrane kwiatami i piórami, ale najświeższe, najwięcej duże, to kapelusze „Watteau", podniesione z przodu i przybrane z wielką kokieteryą całą masą kokard Louis XV., piórami, skrzydełkami. Wykonane z włosia, mousseline de soie, lekkiej słomki lśniącej zwanej „yedda", są strojne i bardzo ubierają każdą młodą twarzyczkę.

Na wyścigach, które gromadzą cały grand monde paryski, pokazała się oryginalna nowość, może na chłodne dni praktyczna, ale czy ładna? W Paryżu nazywają to nn velement, my poprostu poznajemy znaną nam ze starych portretów mantyllę, któremi się babunie okrywały. Noszą w Paryżu krótsze i dłuższe, zwykle sięgają kolan. Są białe, popielate, z czarnego aksamitu i czarnego sukna, wszystkie jaskrawo odpodszewkowane jasną materyą jedwabną: różową, heliotrope, zieloną i Pompadour.

Wszystkie te okrywki mają szerokie 35 ctm wolanty, z dużym obrębem, ostatni wolant przytrzymany ukośną plissą. Były velements o 3 wolantach, każdy innej szerokości. Przy szyji wielki kołnierz kolisty, odpodszewkowany tym samym jedwabiem, co całe velementy.

Rękawy u strojnych tualet mają dochodzić tylko do łokcia. Manche au coude, ostatnia nowość — oszywają je szerokiemi koronkami zdobnemi. dżetem, złotem, pailletkami.

Bardzo modne są princesses, długie, obcisłe i demiprincesses, n. p. otwarte z przodu, z czarnej materyi — z pod tego ukazuje się suknia innego jaśniejszego koloru i takież rękawy; — bardzo eleganckie tego rodzaju tualety spacerowe i wizytowe uwydatniają znakomicie zgrabne figury.

Aresztowanie rewolucyjnych posłów. Wszyscy włoscy posłowie socyalistyczni i republikańscy są już aresztowani. Deputowanych De-Andrei, Costa, Bissolati i Turati aresztowano w Medyolanie na tej podstawie, że w obec zaprowadzenia stanu oblężenia w tem mieście konstytucya zostala zawieszona, a zatem i nietykalność poselska ustała. Nofrego aresztowano w Turynie, gdyż schwytano go na gorącym uczynku stawiania oporu władzy państwowej. Tylko aresztowanie dep. Morgarego w Rzymie sprzeciwia się zdaniem niektórych pism konstytucyi.

Eksport kobiet. Wydział berlińskiego niemieckiego towarzystwa kolonialnego wyznaczył 5.000 marek na cele przesiedlenia pewnej liczby kobiet i dziewcząt niemieckich do Afryki południowo-zachodniej, które zechcą wyjść za mąż za osiadłych tam kolonistów niemieckich. Kandydatek zgłosiło się takie mnóstwo, że zaledwie dziesiąta część zgłoszeń będzie uwzględniona.

U bogdychana. Podarunki wręczone bogdychanowi przez księcia pruskiego Henryka, imieniem cesarza Wilhelma, składają się z wspaniałych waz porcelanowych, wyrobionych w pruskiej fabryce królewskiej. Podczas rewizyty cesarz chiński wręczył księciu Henrykowi najwyższy order, jaki istnieje w Chinach dla niepanujących, tudzież kilka drogocennych waz chińskich. Obie ceremonie odbyły się z nadzwyczajną okazałością i przepychem. Matka cesarza chińskiego wręczyła ks. Henrykowi dla cesarzowej Augusty Wiktoryi, cesarzownej wdowy Fryderykowej i dla księżnej Ireny, małżonki ks. Henryka, wachlarze przez nią samą malowane. Książę Henryk zapowiedział dary cesarza Wilhelma dla cesarzowej matki i dodał, że damy europejskie, mieszkające w Pekinie gorąco pragną, by ona je przyjęła, co cesarzowa przyrzekła uczynić przy najbliższem uroczystem przyjęciu dworskiem. Będzie to nowością, dotychczas niebywałą na dworze chińskim. Na cześć księcia Henryka urządzone tu wyścigi konne.

Księżna Ludwika Koburska. Bezpośrednim powodem sprowadzenia Księżny Ludwiki Koburskiej do Wiednia i osadzenia jej w zakładzie obłąkanych, był powrot jej z Nicei. Rzecz cała pokrótce tak się przedstawia: Księżna Ludwika, głośna w ostatnich czasach ze stosunku z porucznikiem hr. Keglevichem, narobiła tyle długów, że prawowity jej małżonek ks. Filip Koburski był nawet zmuszony ogłosić w dziennikach paryskich, iż wierzycielom swej żony ani centa nie zapłaci. Z Nicei, pozostawiając znów dług hotelowy niezapłacony, księżna wyjechała do Chorwacyi, a następnie wraz z Keglevichem przybyła do Zagrzebia. Tu, w mieszkaniu Keglevicha odwiedził ją pewnego poranku prefekt policyi i wezwał księżnę, aby się natychmiast wybrała na dworzec, bo ma wyjechać do Wiednia. Istotnie też oboje z Keglevichem pojechali na dworzec, gdzie czekał już osobny pociąg na księżnę, podczas gdy Keglevich przez dwóch oficerów został uwięziony. Po przybyciu do Wiednia oddano księżnę wbrew jej woli do zakładu obłąkanych w Doeblingu. Księżna Ludwika od wielu już lat utrzymywała stosunki z oficerami, szczególnie z młodymi adjutantami swego męża. Zachodziła często do ich prywatnych mieszkań, zabierając często jako gwardyę przyboczną bonę swoją z córeczką. Miewało to nieraz skandaliczne następstwa. Ostatni stosunek z Keglevichem był jak wiadomo powodem przed paru tygodniami pojedynku ks. Filipa z kochankiem jego żony.

Po pojedynku zażądał ks. Filip rozwodu. Jak słychać hr. Keglevich został obecnie uwięziony także z tego powodu, że fałszował podpisy ks. Filipa na wekslach.

Długi ks. Ludwiki wynosić mają około trzech milionów zł. Wierzyciele są zaniepokojeni, obawiając się uznania księżny za niepoczytalną. Księżna Ludwika jest siostrą rodzoną arcyksiężny Stefanii, ma obecnie lat 48 i słynie z piękności. Bajeczne historye opowiadają o jej tualetach, na które marnowała pieniądze. W tych dniach przybywa do Wiednia jej ojciec król belgijski, aby całą tę niemiłą sprawę uregulować. Książę Filip jest najstarszym synem księżny Klementyny Koburskiej i bratem księcia bułgarskiego.

Rafinowany złodziej kieszonkowy. W pewnym wagonie miejskiej kolei elektrycznej w Budapeszcie prawie codziennie w godzinach porannych popełniano kradzieże kieszonkowe, a podwojonej czujności konduktora, jakoteż jadących nie udało się przychwycić złodzieja. Ponieważ jednak tym wozem prawie zawsze jechały jedne i te same osoby, przeto z natury rzeczy podejrzenie musiało się zwrócić przeciwko jednej z nich. W końcu poczęto podejrzywać jednego eleganckiego pana ubranego w płaszcz z peleryną, jednak nikt nie miał odwagi głośno wypowiedzieć swego podejrzenia, gdyż pan ów miał wygląd arystokraty i zawsze siedział z ramionami skrzyżowanemi lub z rękami spoczywającemi na kolanach. Nareszcie rzecz się wyjaśniła. Pewnego dnia pewna dama siedząca obok tego pana podskoczyła naraz ze swego siedzenia i zawołała: „Ktoś mi ukradł moją portmonetkę". Gdy na to i inni jadący kieszenie swoje zbadali, pokazało się, że również zdanie siedzącej po drugiej stronie tego gościa brakowała portmonetka. Damy więc temu panu wprost kradzież zarzuciły, a gdy en, na pozór głęboko z irytowany tą insynuacyą już chciał się oddalić, pewna energiczna dama złapała go za pelerynę, ta się oderwała, a ku wielkiemu zdziwieniu i pociesze widzów pokazało się, że pan ten miał czworo rąk. Gdy bliżej zbadano ten cud, przekonano się, iż jedna para ramion, ta która zawsze siedziała na froncie była sztuczna. W kieszeni złodzieja znaleziono też zginione portmonetki. Pan ten w nagrodę za bezczelność swoją został przedewszystkiem ze strony gości porządnie obity a potem oddano go ręce policyi, która dalsze postępowanie przeciwko niemu zarządziła.

Zmarli. W Kałuszu Leokadya Przesławska nauczycielka, przeżywszy lat 26.

Rocznica Mickiewiczowska. Posiedzenie centralnego komitetu dla obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej, odbędzie się w czwartek o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń magistratu. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy bieżące.

Koncert ku uczczeniu pamięci Karola Mikulego nie odbędzie się w ten piątek ale dopiero w przyszły piątek 27 bm. Bilety są do nabycia w cukierni p. Szolca i w szkole muzycznej im. Karola Mikulego.

Stowarzyszenie budowniczych we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie 23 maja o godz. 6 wieczór. w lokalu Towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30.

Wielki festyn „Echa" zapowiedziany na minioną niedzielę, został z powodu niepogody odłożony na 19 b. m. na czwartek z niezmienionym programem.

Z „Lutni". Z powodu zapowiedzianych w bieżącym i przyszłym tygodniu licznych produkcyi (w piątek koncert własny, w sobotę kantata ku czci Mickiewicza w „Sokole", w niedzielę kantata na pl. Maryackim, a wieczorem w teatrze — w przyszłym zaś tygodniu koncert w rocznicę śmierci Karola Mikulego) uprasza dr. Karol Czerny najuprzejmiej wszystkich członków towarzystwa o jak najliczniejsze zebranie się na próbie, dzisiaj (w środę) wieczorem o godzinie 7 w lokalu „Lutni".

Walne zgromadzenie towarzystwa myśliwych im. św. Huberta zwołano na 26. b. m. o godz. 6. wieczorem do małej sali kasyna miejskiego.

Repertoar teatralny.

We środę po raz trzeci „Kraj", komedya w 4 aktach.

We czwartek po południu o wpół do 4 po raz trzeci „Dama Kameliowa", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa. Wieczorem o wpół do 8 po raz ósmy i ostatni w tym sezonie „Dwaj urwisze".

W piątek z powodu prób do „Adama i Maryli", obrazu oryginalnego przez Zygmunta Sarneckiego — przedstawienia nie będzie.

Ostatnie wiadomości.

Włoscy przywódcy robotników Vergagnini i Peuzzi zostali aresztowani w Lugano na zarządzenie rady związkowej. Aresztowano tam także włoskiego deputowanego, socyalistę Rondaniniego. Nie ulega wątpliwości, że aresztowani zostaną wydani w ręce władz włoskich.

W dziennikach amerykańskich pojawiają się głosy, zarzucające rządowi bezprogramowe prowadzenie wojny i wszczęcie jej bez poprzednich przygotowań. Ostrej krytyce ulega admirał Sampson z powodu nieudałego bombardowania San Juan. W kołach urzędowych znowu zarzucają prasie brak patryotyzmu, objawiający się przez ogłaszanie ruchów floty i armii i zapowiadają wprowadzenie na czas wojny cenzury.

Rząd bułgarski polecił swojemu wiedeńskiemu reprezentantowi wyrazić hr. Gołuchowskiemu podziękowanie za ustęp mowy w delegacyach, dotyczący Macedonii i zachowania się Bułgaryi.

Telegramy i telefonematy
Gazety Narodowej.

Wiedeń 18 maja.

Hr. Gleispach, były minister został zamianowany prezydentem grackiego sądu apelacyjnego.

Wiedeń 18 maja.

Notaryusz F. Burzyński został przeniesiony z Bursztyna do Stanisławowa a Sz. Manaczyński z Grzymałowa do Bursztyna.

Wiedeń 18 maja.

Kancelista sądu przemyslańskiego J. Szczetyński otrzymał złoty krzyż zasługi.

Grac 18 maja.

Studenci nie pozwolili grać na koncercie dobroczynnym muzyce wojskowej, mimo, że się w sprawę wdała policya. Obrzucili kamieniami i policyę i muzykę. Muzyka się cofnęła, a silniejszy oddział policyi przywrócił spokój.

Berlin 18 maja.

Cesarz Wilhelm zamknął dziś sesyę sejmu pruskiego mową tronową.

Petersburg 18 maja.

Wkrótce odejdzie z Odessy jeden batalion strzelców na Kretę. Także angielska i francuska załoga na Krecie mają być z końcem maja wzmocnione.

Rzym 18 maja.

Rząd ma dowody, że utworzył się był wielki spisek republikański, na którego czele stali aresztowani deputowani, budując na swojej nietykalności, i rokosz medyolański był dziełem tego spisku. Dowody te przedłoży rząd natychmiast po zebraniu się parlamentu.

Londyn 18 maja.

W tutejszych kołach wojskowych uważają sojusz anglo-amerykański za prawdopodobny, i sądzą, że skutkiem onego zespoliłyby się wszystkie wielkie i drobne lądowe państwa europejskie pod przewodem Rosyi i Niemiec.

Londyn 18 maja.

W izbie lordów oświadczył wczoraj Salisbury, że Chiny nie miały siły stawienia oporu potędze Rosyi, a nadto brakło im do tego odwagi. Obsadzenie portu Weihaiwei przez Anglików miało na celu pokrzepić Chiny w ich rozpaczy i wpoić w nie otuchę do stawiania oporu ich wrogom. Posiadanie Weihaiweiu ma wielką wartość strategiczną, ważniejszem atoli jest to, że przez objęcie go w dzierżawę polityka angielska wywierać będzie doniosły wpływ na opinię publiczną na Wschodzie, najważniejszem jednak jest to, że ani Chiny, ani Korea, ani Japonia nie mogą obecnie przypuszczać, jakoby Anglia porzuciła grę o sąsiedztwo Port Artura. Anglia nie chce wcale rozkawałkowania Chin, nie chce, ażeby Chińczycy lub inne narody myślały, że pragnie ona przywłaszczyć sobie jakieś obszary i brać udział w łupie. Wydzierżawienie Weihaiweiu było przedewszystkiem zarządzeniem politycznem, mającem na celu wyrównać i skompensować postępowanie innych mocarstw. W końcu wyraził Salisbury nadzieję, że wszystkie narody starać się będą o wzmocnienie tak bogatego terytoryum handlowego w Chinach i że nie zechcą małodusznymi swarami o kawałki lądu chińskiego burzyć tego terytoryum.

Chrystyania 18 maja.

Rząd norweski domaga się nadzwyczajnego kredytu 16 milionów koron na cele obrony narodowej. Z sumy tej użyte ma być 9 i pół miliona na budowę dwóch pancerników.

Arad 18 maja.

W winnicy w Hegyala miało się dziś odbyć zgromadzenie. Nie przyszło ono jednak do skutku, gdyż tłumy przypuściły formalny szturm do lokalu, w którym ono się miało odbyć i zmusiły zebranych do ucieczki, Zgromadzenie to odbędzie się w niedzielę pod ochroną żandarmów.

Delegacye.

Budapeszt 18 maja.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła wczoraj posiedzenie.

Minister Krieghammer odpowiedział w dyskusyi hr. Stuergkhowi, że na razie o nowych działach zarząd wojskowy nie myśli. Mimo to prowadzą się w dalszym ciągu próby, w tym celu, aby pozyskać dla artyleryi typ doskonałej armaty.

Kredyt nadzwyczajny wojskowy komisya uchwaliła bez zmiany, ale rozprawę nad kredytem dodatkowym 30 milionów na wydatki już dawniej poczynione odroczyła do dzisiejszego posiedzenia.

Komisya uchwaliła też bez rozprawy i zmiany budżet wspólnego ministerstwa skarbu.

Minister skarbu Kallay dawał wyjaśnienia co do ceł a wnioski referenta w tej sprawie komisya uchwaliła wziąć do wiadomości.

Minister dawał też wyjaśnienia co do Bośni i Hercegowiny i zaznaczył, że wprawdzie z niektórymi gminami prawosławnymi tamtejszymi zaszły pewne nieporozumienia, ale rząd temu wcale nie jest winien, bo każdą religię otacza zawsze jednakową troskliwą opieką.

Minister domagał się kolei z Bośni do Dalmacyi. Kredyt okupacyjny komisya uchwaliła bez zmiany.

Budapeszt 18 maja.

Węgierska deputacya kwotowa zgodziła się z życzeniem austryackiej deputacyi, aby się na wspólnem posiedzeniu ustnie porozumieć. Przewodniczący deputacyj umówią się o czas i miejsce tego posiedzenia.

Wojna.

Nowy Jork 18 maja.

* Pod Curaçao widziano flotę hiszpańską, złożoną z najlepszych i największych okrętów, tj. z czterech pancerników i dwóch krążowców.

Londyn 18 maja.

* W tych dniach odejść ma na Manillę wojsko amerykańskie w sile 30.000 ludzi. Admirał Dewey pozwolił załogom obcych okrętów lądować na Manilii na wypadek, gdyby poddani ich mocarstw znajdowali się w niebezpieczeństwie.

Madryt 18 maja.

Prezydenci obu Izb kortezów odmówili wstąpienia do gabinetu, przyrzekli jednak współdziałać przy zażegnaniu przesilenia. Zdaje się, że rekonstrukcya gabinetu napotka na poważne trudności.

Madryt 18 maja.

W porcie hawańskim pojawił się parowiec amerykański z wywieszoną białą flagą, którego komendant prosił jenerała Blanki o wymianę dwóch pojmanych dziennikarzy amerykańskich. Jenerał Blanco zgodził na propozycyę.

Hawana 18 maja.

* Wczoraj znowu próbowali Amerykanie lądować na Kubę, ale Hiszpanie ich odparli.

Madryt 18 maja.

* W nowym gabinecie tekę wojny ma objąć dotychczasowy minister Correa, a tekę marynarki wiceadmirał Buttler.

San Francisco 18 maja.

* Pod generałem Otisem oddział wojsk regularnych i milicyi kalifornijskiej wyruszyć ma dziś z San Francisco na Filipiny do rozporządzenia Deweya.

Waszyngton 18 maja.

* W izbie reprezentantów dep. Hill przedłożył sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych w sprawie anneksyi wysp sandwichskich przez Stany Zjednoczone. W sprawozdaniu tem wyrażono obawę, że wyspy te mogłaby zabrać Japonia, dlatego wskazaną jest ich bezzwłoczna anneksya przez Stany. Będzie to zgodne z teoryą Monroe'go, która zabrania wprawdzie nieamerykańskim mocarstwom mięszania się w amerykańskie sprawy, ale odwrotnych konkluzyi nie zawiera.

Paryż 18 maja.

* Z Port au Prince (na wyspie Haiti) donoszą, że onegdaj zawinął tam torpedowiec amerykański z telegramami admirała Sampsona do Waszyngtonu, który stał z eskadrą swoją koło przylądka Haifienne, dokąd też torpedowiec załatwiwszy się w porcie wrócił.

Londyn 18 maja.

* Do „Biura Reutera" donoszą z Hongkongu, że przybył tam parowiec angielski „Esmeralda" i przywiózł około 400 zbiegów z Manili przeważnie Chińczyków. Przywiózł on wiadomość, że krążowniki amerykańskie „Concord" i „Boston" odpłynęły do Iloilo i oczekują bezzwłocznej kapitulacyi tej miejscowości. Blokada Manili przeprowadzona jest z całą ścisłością i wielu obcym okrętom nie pozwolono do tamtejszej zatoki wpłynąć, powstańcy jednak nie mogą być w niczem pomocni Amerykanom. Powstańcy spodziewali się znaleźć znaczne zapasy broni i amunicyi w Cavite, tymczasem arsenał ten był zupełnie pusty. Pułkownik artyleryi hiszpańskiej Miguel odebrał sobie życie, gdy skonstatował, że w arsenale nie ma żadnej amunicyi. Operacye na lądzie odracza admirał Devey aż do nadejścia wojsk.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 maja. *Neue fr. Presse* zwraca uwagę, że powzięta przez gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie uchwała zapłacenia podatku rentowego z odsetek wszystkich listów zastawnych jest, o ile się odnosi do listów z r. 1882, nieprawną, ponieważ w tekście francuskim tych listów zastawnych wyraźnie powiedziano, że ani od odsetek ani od kapitału żadne podatki nie będą pobierane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18 maja 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·50 do 213·50 Kolej Lwow-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 292 — do 297·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 389·— do 399·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·53 do 9·63 Półimperyał 9·49 do 9·59. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń dnia 18 maja. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 164·50, Kredyty węgierskie 385·—, Anglo-banki 157·—, Unionbanki 296·—, losy tureckie 60·10, staatsbany 359·—, tytoniowe 128·25, kolei Ebenthal 262·—, Bank dla krajów koronnych 228·25, bank związkowy 269·75, Węgierska renta papierowa 99·25, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 355·87, Rimamurania 253·—, Rubel papierowy —·—.

Berlin dnia 18 maja. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 222·10, Staatsbany 152·30, Lombardy 31.50, losy tureckie 114·50.

Budapeszt dnia 18 maja Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. 384·25 Węg. pożyczka prem. —·—, Węg. bank kredyt. 384·25, Węg. bank eskont. 255·—, Węg. bank hipoteczn. 253·—, Węg. renta koron. 99·—, Rimamurania 253·—.

— **Wiedeń** d. 18 Maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·62, węg. zakład kredytowy 384·75 anglobank 154·—, länderbanki 229·25, koleje państwowe 359·37 elbethal 261·75 akcye tytoniowe 128·—, alpiny 164·50, losy tureckie 61·30 unionbank 296·—, [illegible] 128·50

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 13·20 do 13·60, żyto 10·— do 10·25, jęczmień browarny —·—do—·—, jęczmień pastewny 8·20 do 8·50, owies 8·70 do 9·10, rzepak —·— do —·—, groch 9·— do 10·— wyka 6·75 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 8—· do 8·50, hreczka 9·25 do 10·25, koniczyna czerwona galic. 30 do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 6·50 do 6·75, nowa—.— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 18·25 do 18·50, na termins od 16·— do 16·50, Tymotka 15·— do 20·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 17 maja.

Stan urodzajów nie pozostawia, jak dotąd, nic do życzenia, a wysokie ceny, jakie podczas likwidacyi terminów wiosennych na pszenicę i żyto wyszły na jaw na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej, ściągnęły na rynki znaczniejsze zapasy zboża. Wskutek zwiększenia zapasów znikła obawa, że ostatecznie towaru może braknąć, która to okoliczność, obok zajść na giełdach amerykańskich, gorączkowo usposabiała spekulantów. Już z końcem zeszłego tygodnia chłodniejsze ocenienie sytuacyi stanowczo zyskało przewagę, a wczorajsze sprawozdania z rynków zagranicznych są wogóle słabsze.

Nawet na targu tutejszym, który wogóle w gorączce spekulacyjnej udziału nie brał, dotychczasowa stała tendencya nie zdołała się utrzymać. Zaofiarowanie zwiększyło się jeszcze, a pomimo dość daleko idących ustępstw ze strony sprzedających konsumenci zachowali się wyczekująco i do większych tranzakcyj nie przyszło. Ostatecznie pszenica i żyto dość znacznie w cenie się obniżyły, a to samo dotyczy jęczmienia i kukurudzy.

Płacono pszenicę białą n 12·— do 1[illegible]·— zł., czerwoną nową 12·05 do 13·35 zł., żółtą n. 12·50 do 13·35 zł., żyto 10·— do 10·30 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 7·60 do 8·25 zł., owies od 8·— do 9· zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 18 maja.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 14·— do 14·50, pszenicę na jesień 10·67 do 10·68, żyto na jesień 0·— do 0·—, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·— owies na wiosnę 0·— do 0·— kukurudza na lipiec-sierp. 6·32 do 6·33, kukurudza na maj-czerwiec 6·28 do 6·30, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 21·30 do 21·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 maja.

Hotel Żorża. Al. hr. Piniński z Suszczyna, J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, T. Gutkowski z Krakowa, Gust. Marinitsch z Colombii, I. Maniewska z Kruża, A. Meyer z Chorobrowa, C. Swierszczewski z Łodzi, E. Stanowska z Brodek, A. Narbutt z Poromya, Z. Rudzka z Jóźkowic, dr. M. Rosenstock z Skałatu, M. Ludwig z Sambora, S. Grabowski ze Zwierzyńca.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mező Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	6·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·54	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·17	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11 września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepitowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.